№ 4 i 5. 27 STYCZNIA 1921 r. Rok III.



Cena Tygodnika kwartalnie 40 marek, z przesyłką 50 marek.

Adres Redakcji i Administracji: SIERADZ — Bank Ludowy.

KALENDARZYK.
27. C. Jana Chryzostoma
28. P. Walerego, Juljana bp.
29. S. Franciszka Salezego
30. N. Martyny
31. P. Piotra N., Ludw.
1. W. Luty. Ignacego
2. Ś. N. M. P. Gromnicznej

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 10 mk.

GROMNICZNA.

O Przenajświętsza, od ziemskiej nicości
Myśl się wyrywa i do Ciebie zmierza,
Tyś czystym zdrojem ofiary, miłości,
Gwiazdą przewodnią i arką przymierza.

* * *

Tyś Dziecię Jezus w pierwszych dni rozkwicie
Zaniosła sama Bogu na ofiarę,
Później On za nas oddał swoje życie
I krwią oblany, ach, cierpiał nad miarę.

* * *

Jezus, światłości światłość najjaśniejsza,
On nam przyświeca w każdej życia porze,
Cudem ofiary winy nasze zmniejsza
I koi serca, kiedy ból je zmoże.

* * *



Zapalmy świece, zapalmy gromnice
Niech świętą swiatłość blask ich przypomina,
I niech utrwali nam w sercach Dziewicę
Najświętszą Matkę i Bożego Syna!

* * *

O, niech gromnice kapłan nam poświęci,
Łaski Boże niechaj ściągnie na nie,
By rozjaśniły nam mroki pamięci,
Gdy przyjdzie rzucić to ziemskie wygnanie.

* * *

Niechaj się wtedy nie rwie myśli wątek,
Niech blask gromnicy tyle światła daje,
Byśmy zbadawszy każdy serca kątek
Zbudzili miłość, żal i nadzieję!

* * *

Matko Najświętsza, w tej ostatniej chwili
Przybądź wraz z Synem ku naszej pomocy,
Przy blasku gromnic niech się ślad nie zmyli
Daj ku światłości dojść przez mroki nocy!

P. WĘŻYK.

Sprawy lekarskie.

Stosunek naszego ludu do nauki lekarskiej był zawsze nieufny. Na to składały się różne czynniki, a przedewszystkiem rządy moskiewskie, dążące do osłabienia ducha narodowego. Brak oświaty, zupełne zaniedbanie ludności w dziedzinie ochrony zdrowia publicznego — oto jest spuścizna, która pozostała nam po długotrwałych rządach wschodniego caratu.

Jeżeli w dziedzinie oświaty ludowej, najgłówniejszej dźwigni ustroju i dobrobytu państwa, widzimy rażący analfabetyzm, to w sprawie opieki i zdrowia publicznego są niemniejsze zaniedbania. Wobec tych okoliczności grono polskich lekarzy powzięło myśl zwołania zjazdu lekarskiego do Sieradza dla omówienia stosunku ludu do racjonalnej medycyny.

W toku obrad, które się odbyły w ubiegłym miesiącu wygłoszone były ciekawe komunikaty. Z takowych okazuje się, że leczeniem ludności trudni się byle kto: znachorzy, owczarze, szarlatani z miasteczek. Więcej uprzywilejowaną drugą grupę stanowią t. zw. felczerzy, jako opatentowani świadectwami byłych rosyjskich lekarskich urzędów. Ponieważ odwaga i ryzyka grają nieraz ważną rolę nieco uświadomionego specjalisty, to z czasem wyposażają takiego funkcjonarjusza od medycyny, w oczach tłumu, do godności profesorskich.

Znachorzy i owczarze puszczają krew pacjentowi czasem końskim puszczadłem z nabrzmiałej żyły czołowej, przy pomocy ściskania naczyń szyi powrozem; felczerzy zaś bezmiłosiernie sieką swoich pacjentów ciętymi bańkami bez żadnego ograniczenia. Chory po dokonanym upuście krwi wobec uznanej narazie ostrej anemji ogólnego osłabienia czuje się niby uleczonym, opuszcza z prawdziwym uznaniem w prostaczem sercu ambulatorjum swego wybawiciela, a w domu drugich zachęca do takiego narazie skutecznego leczenia. Robienie zastrzyków nietylko pod skórę, ale w żyły, też często jest praktykowane i taki pacjent przechodzi pod opiekę lekarza już wtedy, gdy obrzęk i zapalenie zakażonych ukłuciem mięśni, daje obszerne ropnie potrzebujące operacji.

Dla leczenia służby dworskiej w niektórych folwarkach, są wzywani felczerzy za opłatą roczną. Na te wszystkie dezyterata obecny na zebraniu lekarz powiatowy zakomunikował, iż ze strony władzy robi się wszystko, by polepszyć stan leczenia wiejskiej ludności i przykrócić nadużycia. Nawet zalecono aptekarzom nie preparować żadnych lekarstw bez recepty lekarskiej. Będący na zebraniu lekarze z kresów podawali za wzór godny naśladowania instytucję medycyny ziemskiej ludowej w Rosji, radzili podzielić powiat na rejony, otworzyć ambulatorja i obsadzić je lekarzami, stopniowo zaś otwierać szpitale. W ten sposób można przybliżyć lekarską medycynę do ludu, ochronić go od niebezpiecznych znachorów, często rujnujących zdrowie ludzkie.

Że rzeczywiście taki sposób byłby najskuteczniejszy mamy przykład na ziemskiej medycynie, po wprowadzeniu której w kraju zachodnim; znachorstwo zniknęło prawie zupełnie, a felczeryzm jako samoistne bezkontrolne leczenie nie istnieje; jeżeli pozostali ci funkcjonarjusze przy szpitalach i na punktach, to jedynie pod kontrolą rejonowych lekarzy.

Po rozpatrzeniu jeszcze kilku kwestji w sprawach osobistych, zebranie zredagowało szereg postulatów, przesyłając je do Rady le-

---

9)

Obrońcy Lwowa*).

Obraz sceniczny w 4-ch aktach,

osnuty na najświeższych wydarzeniach w walce z Rusinami.

Napisał

Stanko (Ks. Stanisław Kowalski).

(Ciąg dalszy).

TADZIO: (spostrzega Zosię).

A..., Zosiu, to ty tutaj jesteś? Sądziłem, żeś już dawno w domu po niefortunnej próbie żołnierskiego rzemiosła. Gdybym cię był nie podtrzymał, byłabyś upadła na bruk w omdleniu.

ZOSIA: (ściska dłoń Tadzia).

Ach, toś ty, Tadziu, przybył mi z pomocą? Dziękuję ci serdecznie za to; ale teraz już nie sprawię wam kłopotu, tylko musisz mnie doprowadzić do naszego oddziału, abym razem z wami walczyła.

TADZIO:

O, to będzie zbyt trudno, gdyż ja sam nie wiem, gdzie obecnie nasi się znajdują. Trzeba będzie w wyżła się zamienić i węszyć ślady, a przytem — nadzwyczaj ostrożnie, aby nie wpaść w pułapkę.

JADZIA:

Zosiu, daj pokój tym zamiarom! Lepiej wróć do domu, bo tam z pewnością rodzice twoi też są niespokojni o ciebie. W domu przydać się możesz wrazie napadu hajdamaków, a nie mniejszą będziesz miała zasługę od walki w polu.

ZOSIA:

Ha, trudno, kiedy tak wszystko uwzięło się na mnie! Posłucham was i pójdę do domu uspokoić rodziców. Muszę poddać się losowi, skoro innej rady niema.

TADZIO:

Ale jabym radził, Zosiu, abyś się przebrała, bo niewiadomo, co tam się teraz na ulicach dzieje, a kobiecie zawsze łatwiej uniknąć podejrzenia wrazie zetknięcia się z hajdamactwem. Do domu masz spory kawałek drogi. Przeprowadzę cię cokolwiek,

*) Przedruk zastrzeżony przez autora.

karskiej przy Sejmie, do Stowarzyszenia lekarzy polskich, w celu zaznajomienia szerokich kół lekarskich medycyny ludowej i aby mieć pewniejszą rękojmię troskliwszego zainteresowania się tą sprawą. Działalność lekarska rozwinąć powinna pracę sanitarną jaknajwcześniej, ponieważ zaniedbane bandy bolszewickie przyniosły nam ze wschodu wielką zarazę (cholerę i tyfus) dziesiątkującą ludność na kresach, a zajmującą coraz większe obszary kraju.

Tak się smutnie przedstawia stan rzeczy w obszernej społecznej dziedzinie ochrony zdrowia publicznego.

Dr. Mieczysław Skorupski.

Zadania Ministerstwa Rolnictwa.

Wobec zaproszonych przedstawicieli prasy, podaje Goniec Częstochowski, p. minister Poniatowski wygłosił półtoragodzinne expose, obowiązujące działalność Minsterstwa Rolnictwa w ostatnich czasach.

Pierwszem zadaniem Ministerstwa jest uruchomienie zdewastowanych i opuszczonych warsztatów rolnych. W tym celu niesie ono pomoc rolnikom przez dostarczanie nasion, maszyn, koni, nawozów, wreszcie kredytu gotówkowego na różne instalacje.

W budżecie państwa przeznaczono na to w zeszłym roku 1 miljard, w bieżącym 3 miljardy mar. pol. Jest to kwota niedostateczna, ograniczona możnością zdobycia inwentarza żywego i martwego. Pierwszy pochodzi głównie z demobilizacji armji, która dostarczy 40 tys. koni w cenie od 4 do 15 tys. sztuka. Zakup koni zagranicą jest niemożliwy, gdyż cena konia wyniosłaby 130—150 tys. mk. Są natomiast widoki nabywania koni na wschodzie. Konie przeznaczone w pierwszym rzędzie dla okolic zniszczonych wojną. Ono też za pośrednictwem komitetów powiatowych otrzymają zboże siewne z Poznańskiego, gdyż względy klimatyczne nie pozwalają używać nasion wyprodukowanych w krajach, mających je właśnie na zbyciu. Rolnicy, wspomożeni w ten sposób, nie będą zwracali wartości otrzymanych rzeczy w gotówce, lecz w zbożu, co pozwoli państwu uniknąć skutków dewaluacji pieniędzy.

Wreszcie zakupiono w Anglji nawozy sztuczne, dając gwarancję państwową do 3 i pół miljona funtów; sprowadzi się też nawozy potasowe z Niemiec.

Drugie zadanie Ministerstwa polega na zarządzaniu majątkami ziemskimi państwa. Całkowicie zaniechano prowadzenia dóbr we własnej administracji. Wszystkie ziemie państwowe, nie przeznaczone na parcelację lub cele specjalne, są wydzierżawione na dłuższy termin (12 lat), aby uniknąć gospodarki rabunkowej. Jedynie gospodarstwa, poświęcone stadninom państwowym, mają być eksploatowane na rachunek państwa.

Lasy państwowe mają być administrowane na sposób handlowy; korzystają z samodzielności budżetowej, t. j. mogą wydatkować własne dochody i nie przelować ich do kas skarbowych, aby z nich znów czerpać na wydatki. Wobec trudności finansowych państwa, lasy mają być intensywniej eksportowane bez dopuszczenia, oczywiście, dewastacji. Ustalono, że lasy rządowe, zarówno jak i prywatne 20 proc. wyrębu muszą przeznaczać na odbudowę. Da to około 5 mil. metr. sześc. rocznie, co pozwoli całą pracę odbudowy wykonać w ciągu 4—5 lat. Pozostałość cięć może być wywieziona, przyczem wyjednywanie specjalnych pozwoleń w tym celu nie jest już wymagane; byle zachowane były przepisy ochrony leśnej i inne prawa obowiązujące. Zniesiono też urząd eksportu drzewa, tamujący wolny handel i wywóz. Całość gospodarki leśnej skupiona jest teraz w Minist. Rolnictwa i jedynie przy wielkich koncesjach zasięgać należy opinji Minister. Skarbu. Wreszcie dodać trzeba, że Ministerstwo opracowało projekt ustawy o ochronie lasów, ujednostajniający prawodawstwo pod tym względem na całem terytorjum Rzeczypospolitej.

---

ale dalej będziesz musiała iść sama, bo mnie inna droga wypadnie.

BOHATEROWICZOWA: (do Jadzi).

Jadziu, pożycz Zosi swego ubrania i pomóż jej się przebrać. Tadzio dobrze radzi i ja jego zdanie podzielam.

JADZIA: (do Zosi)

Chodź, Zosiu, wybierzesz sobie sukienkę!

(Zosia i Jadzia wychodzą).

SCENA VI.

Bohaterowiczowa i Tadzio.

BOHATEROWICZOWA:

Opowiedz mi, mój żołnierzyku, coś więcej o Stasiu i waszych bohaterskich czynach! Więc — powiadasz — żeście Rusinów rozbili? To nie do uwierzenia, abyście wy, tacy mali, mogli sprostać bądź co bądź wyćwiczonym żołnierzom.

TADZIO:

Proszę Pani, w Warszawie też dzieci odważyły się rozbroić Niemców, a my mielibyśmy ustąpić przed Rusinami? Oni potrafią tylko na bezbronnych napadać; gdy dostaną w swoje szpony jaką niewinną ofiarę, wtedy wychodzi na jaw całe ich zezwierzęcenie. To wyrafinowani zbrodniarze!

BOHATEROWICZOWA:

I tacy mają pretensję do samodzielności! Chcieliby zagarnąć pod swoją władzę Lwów, który od wieków do Polski należał, i nad jego mieszkańcami rozciągać swoje brutalne rządy.

TADZIO:

Nie doczekają się tego! Tyle ofiar, tyle męczeńskiej krwi tutaj przelano, aby zadokumentować, że gród ten był i jest polskim. Nie, nigdy! Nie złożym broni, dopóki nie zegniemy dumnego karku hajdamackiego i nie przywrócimy wolności mieszkańcom!

BOHATEROWICZOWA:

Oj, dziecko, a czy wy dacie radę Rusinom? Wszak was garstka tylko. Jak młode orlęta zerwa-

Ze Świata.

Ameryka.

— Z Ameryki notują szalony spadek cen na rozmaite towary. Wiele artykułów jak skóra, cukier, kukurydza wraca do cen przedwojennych, a niektóre jak surowa bawełna i guma wykazują ceny niższe aniżeli przed wojną.

Anglja.

— W ostatnich dniach wybuchły na prowincji poważne zamieszki. Zbuntowana ludność niszczy zbiory i napada na domy angielskie. Sytuacja jest poważna.

— W rejonie Resztu w Persji bolszewicy zaatakowali wojska angielskie. Po dłuższej walce zmuszono bolszewików do ucieczki. Anglicy wzięli wielu jeńców.

— Rokowania rządu angielskiego z sinnfeinistami zostały zerwane zaraz po pierwszem posiedzeniu. Przyczyną zerwania jest nieprzejednane stanowisko sinnfeinistów.

„Daily Mail" donosi: Prezydent Irlandji, de Valera, oświadczył, że o ile Irlandja nie uzyska niepodległości —będzie w dalszem ciągu prowadziła wojnę na śmierć i życie.

Rzym.

— Dzienniki otrzymały wiadomość z Rzymu, że przygotowuje się przymierze między Włochami, Rumunją, Czechami i Jugosławją. Z końcem stycznia ma się w Rzymie odbyć Zjazd premjerów tych państw.

Z Polski.

Z Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu, przyjęto w drugim i trzecim czytaniu ustawę w sprawie djet poselskich. Zkolei Izba przyjęła szereg ustaw do życzących opłat sądowych, w byłej dzielnicy pruskiej. Wniosek w sprawie wydania posła Galińskiego odesłano do komisji. Sejm przyjął wniosek komisji rolnej w sprawie ułatwiania zakupów gruntów przez młodzież włościańską, która wysłużyła 6 lat w wojsku w wojnie światowej, z szeregiem ułatwień dla tych, którzy lata te przepędzili na froncie. Ożywioną dyskusję wywołał projekt noweli, dotyczącej wysokości kar pieniężnych za uchylanie się od obowiązków poddania się ustawie z robotnikami rolnymi. Poseł Wierzejewski wystąpił przeciw antypaństwowemu zachowaniu się związków robotników rolnych, podczas walk bolszewickich i zgłosił trzy rezolucje, żądające śledztwa przeciwko winnym. Poseł Malinowski bronił związki robotników rolnych, przed tymi zarzutami.

Po dyskusji Izba przyjmuje w drugim czytaniu ustawę bez dyskusji. Rezolucję p. Wierzejewskiego odesłano do komisji.

Przyjęto w trzecim czytaniu ustawę w sprawie zmiany o pomoc państwową na odbudowę gospodarstwa.

— Górny Śląsk. W Bytomiu odbył się wiec, z udziałem 3000 górnoślązaków, należących do partji ludowej, skupiającej tę niemiecką inteligencję, która pragnie połączenia Górnego Śląska z Polską. Wszyscy mówcy wypowiadali się za połączeniem Górnego Śląska, gdyż wtedy tylko kraj może liczyć na samodzielnośc, a żywioł miejscowy na uzyskanie lepszych stanowisk w cywilnej służbie państwowej; w razie zaś przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec nasłani z Niemiec dotychczasowi urzędnicy, zwalczaliby obiecaną przez rząd niemiecki autonomję dla pozostania na miejscu na swych stanowiskach, a wobec tego upośledzenie ludności miejscowej, trwałoby nadal. Osoby usiłujące przemawiać za Niemcami zmuszono do opuszczenia sali. Wiec również uchwalił niedopuścić do głosowania emigrantów.

— Zniżka marki polskiej dziełem ludzi złej woli. Znany berliński bank Mosso i Sache, rozesłał do swych klijentów cyrkularz w sprawie zniżki marki polskiej. Między innymi bank w cyrkularzu tym oświadcza, iż strata Górnego Śląska dla Niemiec jest faktem prawie dokonanym. Ustawiczna zniżka marki polskiej jest wyłącznie owocem spekulacji ludzi złej woli. Mają oni nadzieję, że w ten sposób uda się wypłynąć na rezultat plebiscytu. Będzie to winą zewnętrznej polityki Niemiec, jeśli Górny Śląsk będzie dla nich stracony.

— Konsul polski we Wrocławiu pan Kowalczyk ogłasza w pismach górnośląskich następujące ostrzeżenie: Dowiedziałem się, że w lokalu pewnej

---

liście się do lotu, ale czy nie wcześnie próbujecie swych skrzydeł?

TADZIO:

Tymczasem zmagamy się sami z wrogiem. Zapał podwaja naszą energję i każdy z nas czuje w sobie moc niezwyciężoną. Jużeśmy zdołali wyprzeć ich z główniejszych ulic i mielibyśmy zupełną przewagę nad nimi, gdyby nie żydzi, którzy na każdym kroku utrudniają nam zbrojną akcję.

BOHATEROWICZOWA:

A w czem oni wam szkodzą?

TADZIO:

Nie występują jawnie, ale kryją się po domach i z okien strzelają do naszych żołnierzy. Ciągle trzeba się mieć na baczności, a zwłaszcza teraz, kiedy nam się udało rozbić spory oddział hajdamacki, żydzi z pewnością rozbitkom dopomagać będą szpiegostwem do wyszukiwania tych domów, gdzie mieszkają nasze rodziny, aby mścić się na bezbronnych. Staś to przewidział i — właśnie wysłał mnie z ostrzeżeniem, abyście się zabezpieczyły przed możliwem napadem.

BOHATEROWICZOWA:

Ale jakaż tu może być obrona przed tą dziczą?

TADZIO:

Będziemy się starali nie dopuścić do tego. Ale kto może przewidzieć, jakie wypadki nas zaskoczyć mogą?

(Słychać zamieszanie i strzały za sceną).

BOHATEROWICZOWA:

Boże, co się tam dzieje! Czyżby już napadać mieli?

TADZIO:

(biegnie do okna, a w tym czasie wchodzi pospiesznie: Jadzia i Zosia).

SCENA VII.

Ciż, Jadzia i Zosia.

TADZIO:

(odchodzi spokojnie od okna):

Niema obawy! To oddział studentów przepędza Rusinów. Muszę się pospieszyć, to przy ich pomocy łatwiej mi będzie dostać się do Stasia. *(Zwraca się*

szynkowni na Antonienstrasse we Wrocławiu znajduje się skład fałszywych polskich 500-set markówek, które podrabiają polscy żydzi, zamieszkali we Wrocławiu. Pieniądze te przedstawiają wartość wielu miljonów marek. Stwierdziłem dalej, że fałszerze i ich pomocnicy zamierzają przenieść swój towar na Górny Śląsk, szczególnie do Królewskiej Huty i do Katowic, aby go częściowo rozsprzedać między ludność miejscową a częściowo przemycić przez granicę do Polski. Z przyczyn odemnie niezależnych, nie mogę, niestety, schwytać zbrodniarzy i oddać ich w ręce władzy, jedno co mogłem i mogę zrobić, to utrudnić im wyjazd na Górny Śląsk, lecz jestem pewien, że potrafią oni ominąć te przeszkody, wobec czego przestrzegam rodaków na Górnym Śląsku i w Polsce przed tymi fałszerzami.

— **Narada aprowizacji** odbyła się w ministerjum, na której omawiano sposoby, któremi możnaby zachęcić producentów rolnych, by sprzedawali zboże głodującym miastom.

Uznano przedewszystkiem za możliwe płacić za t. zw. zboże poza kontyngensowe 4,000 mk. za korzec (cena kontyngensowa wynosi 700 mk.); uznano w dodatku, że każdy korzec zboża sprzedany w tych warunkach uprawia do nabycia po cenie urzędowej 2 kilogr. cukru.

— **Porcje żywnościowe dla dzieci**. Z dniem 1 lutego r. b. cena porcji żywnościowej, wydawanej biednym dzieciom przez Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom z żywności dostarczanej przez Amerykański Wydział Ratunkowy — będzie podniesiona z 60 fen. do 1 mk. 160-gramowa porcja wydawana dzieciom kosztuje przy obecnym kursie dolara około 25 mk. Pobieranie jednomarkowej opłaty ma na celu jedynie pokrycie kosztów utrzymania kuchen oraz przygotowania obiadów.

— **Przystąpienie kooperatyw** do państwowej Rady współdzielczej. Ministerstwo skarbu komunikuje: Z dniem 1 stycznia b. r. wchodzi w życie ustawa, która wywrze wpływ niewątpliwie na rozwój i uporządkowanie jednej z najważniejszych dziedzin życia gospodarczego. Jest to ustawa uchwalona przez Sejm 29 października 1920 r. o współdzielniach. Na mocy tej ustawy, która reguluje odpowiednie prawodawstwa dzielnicowe i rozciąga moc swoją na obszar całego państwa, kierownictwo współdzielni we wszystkich jego gałęziach spoczywać będzie w rękach państwowej Rady współdzielczej, która składać się będzie w jednej trzeciej części z przedstawicieli rządu, zaś w dwóch trzecich z przedstawicieli związków współdzielczych.

— **600.000 polaków wraca z niewoli rosyjskiej.** Kierownik rządu polskiego w sprawie powrotu z Rosji polskich jeńców, uchodźców, wygnańców i wogóle obywateli polskich, p. Edward Zaleski, który tylko co powrócił z Rygi, udzielił dłuższej rozmowy przedstawicielowi „Polpress".

Sprawa powrotu wygląda obecnie następująco. Zestawiliśmy łącznie t. j. ja i przedstawiciele rządów rosyjskiego i ukraińskiego, uwagę, która dzieli się na cztery części i zawiera 41 artykułów.

Na podstawie tej umowy zostaną utworzone mięszane komisje: jedna z siedzibą w Moskwie, druga w Warszawie. W okres działalności tych komisji wejdzie opieka nad swoimi rodakami, a potem przeprowadzenie akcyj i powrotu.

Powrót będzie się odbywał przez dwa trakty: na północy przez stację Kajdanowo, na południu przez Zdołbunowo.

Zaznaczam i podkreślam, że potrzebna jest w tej akcji jak najszersza pomoc społeczeństwa. Rząd polski wyasygnował w tym celu znaczne sumy. Jednak wobec wprost rozpaczliwego stanu, w którym są nasi bracia w Rosji, są one niewystarczające. Jeńcy wojenni, zakładnicy i internowani polscy byli do ostatnich dni przez bolszewików wprost gnębieni. Dosyć zaznaczyć, że wielkie polskie obozy koncentracyjne znajdują się: jeden w Chołmogorach, w archangielskiej gubernji, a drugi na Mermanie przy stacji „Polarny Krug", gdzie temperatura w zimie jest zwykle poniżej 25 stopni Reumira. Przytem trzeba zaznaczyć, że ubranie, które Polacy mieli na sobie w chwili dostania się do niewoli, zostało przez bolszewików odebrane.

Ogólna liczba Polaków, którzy mają powrócić do kraju sięga do 600 tysięcy ludzi.

Są to jeńcy wojenni, uchodźcy, zakładnicy, emigranci i internowani. Wszyscy Polacy, którzy są dotąd w Rosji, dzielą się na dwie kategorje: sowieckich urzędników i więźniów, bo Polak, który nie chciał wstąpić na służbę sowiecką, został uwięziony.

---

do Zosi). Dobrze, Zosiu, żeś się zdążyła przebrać! Wyjdziemy razem, to cię kawałek przeprowadzę.

ZOSIA:

(żegna się z Bohaterowiczową i Jadzią).

Dowidzenia! Nie daj się, Jadziu hajdamakom!

JADZIA:

Bądź spokojną! Już ja im się żywcem wziąć nie pozwolę!

TADZIO:

Chodźmy Zosiu, bo każda chwila droga, a tam Staś może w opałach się znajduje. (*Salutuje*). Czołem!

BOHATEROWICZOWA:

(żegna ich krzyżem św.)

Niech was Bóg ma w swojej opiece, kochane dzieci!

(Tadzio i Zosia wychodzą).

....

SCENA VIII.

Bohaterowiczowa i Jadzia.

BOHATEROWICZOWA:

(chodzi po pokoju).

Poczciwy Staś, nie zapomina o nas! Umyślnie przysłał kolegę, aby nas przestrzegł przed niebezpieczeństwem, choć sam może w tej chwili potrzebuje pomocy.

JADZIA: (bierze robótkę do ręki).

Nie przeczę bynajmniej, żeby sprawa była łatwa. Rusini sami nie mieliby tyle odwagi, aby wszcząć walkę o panowanie nad Lwowem, wiedząc, że ludność polska nie dopuści do tego i wszelkiemi siłami bronić będzie swych praw. Chyba pod czyimś z zewnątrz kierunkiem muszą działać!

BOHATEROWICZOWA:

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy kokietują Rusinów i za wszelką cenę starać się będą im dopomagać, aby tylko nas osłabić i wywołać rozdwojenie. A co powiedzieć o żydach, którzy już jawnie występują i — jak mówił Tadzio — strzelają z okien do naszych dzielnych młodych obrońców.

Każdy Polak, powracając do Ojczyzny, będzie miał prawo na przewóz poza ręcznym bagażem — dorosła osoba — 8 pudów rzeczy, do 18 lat — 6 pudów i dzieci — po 2 pudy. Jeden z artykułów umowy zobowiązuje rząd sowiecki do nietykalności mienia, które odjeżdżający Polacy z tych lub innych przyczyn pozostawią w Rosji.

Komisja rosyjsko-ukraińska, która po podpisaniu umowy ma zjechać do Warszawy, będzie się składała z pełnomocników; mają nimi być — jak słyszałem — p. Sonje, trzech jego zastepców i 30 osób personelu. Pełnomocnikowi i jego zastępcom gwarantowana jest nietykalność dyplomatyczna, oczywiście tak samo, jak dla Polaków po tamtej stronie. Rząd bolszewicki przyjął przytem zobowiązanie nietylko nietykalności, lecz i ochrony aprowizacyjnej, ubrania i wogóle wszelkich artykułów, wysyłanych z Polski dla Polaków.

Kończąc rozmowę przedstawiciel rządu polskiego zaznaczył:

— Warunki żywnościowe i opałowe w Rosji sowieckiej są zastraszające. Zima bardzo surowa. Akcja więc powrotu naszych braci musi być przeprowadzona jak najprędzej. Nie trzeba obawiać się przeniesienia zarazy komunistycznej: opieka społeczeństwa, braterski uścisk będzie najlepszem lekarstwem na zatrucie jadem propagandy komunistycznej.

— Która religja ma najwięcej wyznawców? Około 1.500 miljonów ludzi zamieszkuje naszą ziemię. Z tego 600 miljonów wyznaje religję Bramy lub Buddy, 500 miljonów jest chrześcijan, 200 miljonów pogan, 180 miljonów mahometan, przeszło 10 miljonów żydów, reszta ateiści.

— Szkolnictwo średnie w r. 1919/20. w roku szkolnym 1019/20 było w b. Królestwie Kongresowym 414 szkół średnich, w tem 111 w Warszawie i 303 na prowincji W porównaniu więc z rokien szkolnym 1918/19 ogólna liczba szkół średnich zmniejszyła się o 9, które przestały istnieć w Warszawie. Liczba szkół średnich na prowincji nie ulega zmianie.

Szkół męskich było 137, z tego w Warszawie 33 na prowincji 104; szkół żeńskich 202 (w Warszawie 74, na prowincji 128); koedykuacyjnych 75, (w Warszawie 4, na prowincji 71). W ostatnim roku szkolnym ubyło zatem 14 szkół męskich i 7 szkół żeńskich, przybyło natomiast 12 szkół koedukacyjnych.

Według kategorji było w r. szkolnym 1919/20 w b. Kongresówce szkół państwowych 54, t. j. 13 proc. ogólnej liczby szkół średnich, szkół prywatnych zaś 350 t. j. 87 proc. W Warszawie było szkół państwowych 11, szkół prywatnych 100; na prowincji szkół państwowych 48, prywatnych 260.

Z liczb wyżej podanych, których wymowa jest bardzo wielka, wynika: 1) że liczba szkół średnich w b. Kongresówce, zamiast wzrastać, zmniejszyła się, 2) że liczba średnich szkół żeńskich była i jest nieproporcjonalnie wielka (dysproporcja występuje szczególnie dobitnie na gruncie Warszawy); 3) że szkoły; koedukacyjne zyskują zwolna, ale stale zwolenników, zwłaszcza na prowincji; 4) że szkolnictwo średnie w b. Kongresówce jest właściwie szkolnictwem prywatnem, gdyż zaledwie ósma część szkół średnich była w bezpośrednim zarządzie państwa.

Z powiatu Sieradzkiego.

Szkolnictwo. (Ciąg dalszy). 3) Sprawa obowiązku szkolnego.

W sprawie obowiązku szkolnego nietylko nie zdejmuje się powinności z rodziców i opiekunów (obowiązku) posyłania dzieci do szkoły, jako też regularnego uczęszczania ich, ale owszem, tam, gdzie istnieje dostateczna ilość szkół dla pomieszczenia wszystkich dzieci, prawo to ma być ściśle przestrzegane, w wypadkach zaś niedbałości rodzicielskiej pod tym względem — stosownie do istniejących przepisów — należy stosować odpowiednie kary.

Przewodniczący, kończąc nad tym punktem obrady z własnej praktyki — dodaje: gdy dozór szkolny gorliwie będzie czuwał nad, aby prawo co do obowiązku szkolnego było przestrzegane; gdy wykroczenia pod tym względem będą od samego początku raz i drugi ukarane; gdy praca nauczycielska w danej szkole będzie sprawowana sumiennie, to można być pewnym, że trudności pod tym względem albo wcale nie będzie, albo będą tylko nieznaczne.

4. Stosunek dozorów szkolnych do nauczycielstwa i zarządów gminnych i wzajemny stosunek organizacji szkolnych.

JADZIA: (oburzona).

Ach, jacy podli i bezczelni! Krzyczą na wszystkie strony, że im się krzywda dzieje, domagając się najobszerniejszych swobód dla siebie, a gdy potrzeba stanąć w obronie zagrożonego miasta, to mają się za „neutralnych“ a wrogowi pomagają.

(Słychać strzały i zamieszanie za sceną).

BOHATEROWICZOWA:

(podchodzi pospiesznie do okna i cofa się przerażona).

Ach, Boże, jakie zamieszanie na ulicy!.. Sklepy i bramy zamykają pospiesznie!.. Coś niebezpiecznego się dzieje!..

JADZIA:

(odkłada robótkę i biegnie do okna).

Rusini napadają!.. Muszę przygotować broń na wszelki wypadek!.. *(Idzie wyjąć broń z ukrycia)*.

BOHATEROWICZOWA:

Jadziu! I ty myślisz się bronić? Co my tu zrobimy same biedne kobiety!

JADZIA.

(wyjmuje broń i naboje).

Więc miałabym dobrowolnie oddać się im w ręce? Niech co chce się dzieje, a ja bronić będę im wstępu do naszego mieszkania i pohańbić się nie pozwolę!

(Słychać za sceną gwałtowne uderzanie w bramę i wlamywanie się do sieni).

BOHATEROWICZOWA:

(przerażona, składa ręce do modlitwy).

Boże Święty, Boże ojców naszych, broń nas przed tą dziczą hajdamacką i nie daj nas na pohańbienie!.. *(Klęka przed obrazem Matki Boskiej; — Jadzia obok niej; — odmawiają modlitwę przy lekkim akompanjamencie skrzypiec):*

„Panno Święta, Matko Boża,
Co królujesz nam na niebie,
Co nam świecisz, jako zorza,
Wesprzyj, proszę, mię w potrzebie!

U stóp Twoich, Matko, padam,
Ronię z oczu łzy cierpienia,
I z trosk duszynch się spowiadam,
Żebrząc Twego wspomożenia!

O, ulituj się nademną,
Ulżyj mego serca męce,

W sprawie tej zabiera głos p. inspektor krajowy i stwierdza, że sprawa ta niezmiernej doniosłości, — pragnie on też nad tym punktem wywołać obszerniejszą dyskusję. Przestrzega przed zbytniem składaniem wszystkich spraw na inspekcję szkolną; ma istnieć jaknajściślejszy wzajemny związek organizacji szkolnych — opiek szkolnych, dozorów gminnych i rady okręgowej; przedewszystkiem zaś dozory szkolne mają być oczami i rękami inspekcji i rady.

Pomimo jednak szczególniejszego na tę sprawę nacisku ze strony p. inspektora krajowego — nie wywołała ona pożądanej dłuższej dyskusji, jedynie tylko dłuższe a jednozgodne było użalanie się na stosunek gminy do dozorów szkolnych. Jednomyślnym był głos wszystkich przedstawicieli dozorów, że dozory te, nie posiadając prawa rozporządzania funduszami szkolnymi, są w zupełnej zależności od gminy, a tem samem nie są możliwe do samodzielnego istnienia i pożytecznej pracy dla szkolnictwa.

P. inspektor krajowy w zupełności zgodził się z wywodami dozorów, wyraził zdziwienie, że jednak w innych okręgach jest lepiej, wezwał gminy do serdecznego, obywatelskiego współdziałania z dozorami szkolnym i przyrzekł w tym względzie swoją pomoc i urzędowe poparcie u odpowiednich władz wyższych.

Uznając zasadę, że funduszami szkolnymi powinien rozporządzać — jako właściwa władza dozór szkolny gminny, zebrani jednomyślnie postanawiają co następuje:

„Dozór szkolny w stosownym czasie układa budżet szkolny na rok szkolny bieżący (następujący), ułożony budżet przedstawia Radzie Okręg. Szkolnej, która to Rada porządkiem, przewidzianym przez prawo, przeprowadza zatwierdzenie tegoż. Sumami budżetu rozporządza dozór szkolny. W razie przewyższenia wysokości budżetu — gmina na podstawie dozoru szkolnego — uchwala budżet dodatkowy".

5. Sprawa opału. Sprawa opału wywołała ogólną jednomyślną uwagę, że jest pod tym względem bardzo źle, i uzdrowienie stosunków dla możliwości prowadzenia szkoły — szczególniej w nadchodzących miesiącach zimowych — jest konieczne.

Mówcy-przedstawiciele dozorów stwierdzają, że szkoły w sprawie opału w zupełności zależne są od osobistych takich lub innych przekonań pp. urzędników leśnych, a p. inspektor szkolny z ubolewaniem stwierdza, że znaczna ilość szkół ubiegłej zimy z powodu braku opału była nieczynna. Skarb płaci miljony, a szkoły zamknięte! Sprawa ta więc domaga się kategorycznie załatwienia. (d. c. n.).

* * *

Wezwanie. Upraszam wszystkich, którzy raczyli wziąć udział w zbieraniu ofiar na plebiscyt górnośląski o łaskawe nadesłanie ofiar wraz z otrzymanemi listami najpóźniej do dnia 1-go lutego. W dniu tym nastąpi zamknięcie rachunków Sieradzkiego Komitetu Plebiscytowego i zebrany fundusz zostanie niezwłocznie odesłany do Głównego Komitetu plebiscytowego.

Pełnomocnik O. K. O. P.
Dr. Szybowski.

* * *

Nar. Org. Kobiet w Sieradzu. Dnia 16-go b. m. odbył się odczyt p. inż. Ślósarskiego przy licznie zapełnionej sali. Świetlane postacie królów naszych z epoki Piastowskiej przedstawił prelegent z takim pietyzmem, iż prawdziwy zachwyt i niezatarte wspomnienie pozostało w sercach słuchaczy. Odczyt ten był wstępem do kursów „Historji Polski", mających się odbyć 23 b. m. w sali szkolnej o godz. 4-ej po poł. Kursy te rozpoczyna przewodnicząca N. O. K. p. Kononowiczowa. Zapisy na te kursy przyjmuje N. O. K. w biurze Czerw. Krzyża od g. 4 do 6 po poł.

* * *

Charłupia-Mała. Rada Gminna gm. Charłupia-Mała na posiedzeniu swem w dn. 18 grudnia 1920 r. na wniosek członka p. Kazimierza Matusiaka postanowiła: „Biorąc pod uwagę, że w gminie Charłupia-Mała, po sklepikach spożywczych, prowadzą potajemny wyszynk napoi alkoholowych, co w wysokim stopniu demoralizuje ludność, postanawia zwrócić się do Wydziału Powiatowego w Sieradzu z prośbą, by ten ze swej strony zwrócił się do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych o ukrócenie tej sprzedaży i pociąganie winnych do odpowiedzialności.

* * *

Ze Zduńskiej-Woli. W dniach 1 i 2 stycznia r. b. z inicjatywy i staraniem kierownika szkoły po-

---

A nad głębią duszy ciemną
Opiekuńcze wznieś Twe ręce!

Z wyżyn nieba zwróć Swe oczy
Na ten gród nasz ukochany,
W którym wróg się dziś jednoczy,
By narzucić nam kajdany!

Nie dopuścisz, Matko przecie,
By wróg dumnie trząsł tu głową:
Twa potęga niech go zgniecie,
Boś ty Polski jest Królową!"

(Za sceną głosy coraz bliższe, tupot i szczęk broni).

JADZIA: (wstaje i chwyta za broń),

Mamo bądź spokojną! Nie przystoi nam — Polakom drżeć przed niebezpieczeństwem! Broń trzymam w pogotowiu i pierwszego, który się tutaj wedrze, położę trupem!..

(Słychać strzały i głosy w oddali: — jednocześnie — dobijanie się do drzwi od sceny).

BOHATEROWICZOWA:

Jadziu, słyszę głos Stasia! Boże, czyżby przybywał nam z pomocą?.. Tak,... to on!

JADZIA:

Tymczasem musimy bronić się same. Staś nie zdoła prędko przedostać się przez tę tłuszczę!..

(Łamią sie drzwi. — W progu staje dwóch Rusinów z podniesioną bronią. — Jadzia strzela i zabija jednego z nich. — Drugi przebija Jadzię bagnetem).

BOHATEROWICZOWA:

(krzyczy rozpaczliwie).

Jezus, Marja! Jadziu!.. Dziecię moje!..

(Żołnierz uderza kolbą w głowę Bohaterowiczową, która pada w omdleniu na ziemię).

(Zasłona spada).

Akt IV-ty.

W szkole.

Scena — jak w akcie drugim.

SCENA I.

JANEK: (sam).

Ach, ta Jadzia, jaka ona miła! Psia kość — bajkowa dziewczyna! Zazdroszczę Stachowi, że może

wszechnej № 1, p. Chodyńskiego, w sali szkolnej odegrane zostało przez dzieci szkolne „Betleem Polskie“ J. Rydla. Dochód przeznaczono na zaopatrywanie dzieci najbiedniejszych rodziców w przybory szkolne. Dzieci wywiązały się ze swego zadania dzielnie.

Trzeba zaznaczyć niezmordowaną i wytrwałą pracę p. Chodyńskiego, który własnoręcznie urządził scenę, dekoracje, przygotował kostjumy i sam charakteryzował dzieci. Dzielnie pomagały mu w tej pracy nauczycielki pp.: Kołakowska, Wernerówna, Subekówna i nauczyciel p. Bandel.

Społeczeństwo w zupełności poparło piękny ten cel, gdyż sala była wypełniona po brzegi.

W gorących słowach dziękował publiczności za poparcie nauczyciel Jankowski, podnosząc obywatelskość tych, którzy swojem przybyciem dali możność biednej dziatwie korzystania ze skarbnicy wiedzy.

Ogólny dochód z obu przedstawień wynosił 4,400 mk., czysty zysk — 3000 mk.

W dniu 6 b. m. powtórzono tę samą sztukę wyłącznie dla uczącej się młodzieży.

Dzieci, biorące udział w przedstawieniach, były przyjmowane herbatą.

* * *

Ostrów. W kraju naszym posiadamy wiele miejsc pamiątkowych jako to: cmentarzyska pogańskie, mogiły poległych w różnych wojnach, lub mogiły masowo wymarłych na jakąś epidemję. Na miejscach takich spotykamy krzyże. Niektóre z krzyżów postawili nasi przodkowie na miejscu pogańskich bożków lub miejsc modlitwy. Miejsca takie, jak uważam, należy uszanować, tymczasem rzecz dzieje się inaczej: krzyże z miejsc pamiątkowych przestawiamy bezmyślnie w miejsca bez znaczenia.

W kolonji Podcabaje, gm. Brzeźnio, jest miejsce gdzie kopiąc nawet nie głęboko można spotkać kości ludzkie. Na miejscu tem pradziadowie nasi postawili krzyż, pamięć pierwszego krzyża jako i samego miejsca już zanika, ale na miejscu starych spróchniałych krzyży stawiano nowe. Mieszkaniec wsi Ostrowa, idąc do Brzeźnia, przechodził około krzyża jako i miejsca z uszanowaniem. Każdy był pewien, że miejsce to będzie zawsze uszanowane, a nowe krzyże na miejscu starych nadal będą wyrastać.

Czy Ostrowianie zapomnieli o miejscu pamiątkowym, bo Podcabajanie, niedawni przybysze z innych wsi, może nie znają tego miejsca, bowiem przeszło rok, jak ostatni krzyż pod wpływem działań atmosferycznych zniszczał, a nowego dotychczas nie postawiono? Wprawdzie Podcabajanie wybudowali żelazny krzyż, ale na życzenie gospodarza X. umieszczono go przed jego domem, nie na dawnym, jakby należało, starym miejscu. Czy pan gospodarz X. jest rzeczywiście tak pobożnym, że życzył sobie mieć krzyż blizko domu? Uważam, że bardziej ujawniłby swoją pobożność, idąc pomodlić się pod krzyż na stare miejsce, gdyż byłaby to modlitwa połączona z kilkakrokową pielgrzymką.

Mamy w naszym kraju wiele mogił cudzoziemców na których są krzyże z ogrodzeniem, tymczasem w Podcabaju mogiła nieznanych nieboszczyków a może to są nawet bohaterowie polegli za Ojczyznę w czasie powstania, straciła ostatni znak widowni, w chwili zmartwychwstania Ojczyzny.

Tutejszemu mieszkańcowi przechodzącemu tamtędy wzbudza się w sercu żal na widok ogołoconego miejsca i ogarnia go tęsknota za krzyżem.

Pożądanem by było aby Ostrowianie z Podcabajanami w dawnym miejscu wyfundowali nowy krzyż. Bo gdy tak będziemy robić nadal, to nam zanikną wszystkie miejsca pamiątkowe.

„Ostrowiak“.

* * *

Ofiary.

Z kwesty na groby poległych żołnierzy polskich zebrano i złożono do Starostwa Sieradzkiego:

z m. Sieradza 1094 mk. 50 fen., z gm. Wojsławice 432, z gm. Dzierżązna 535, z m. Zduńskiej-Woli 704 mk. 70 fen., z gm. Brzeźnio 200, z gm. Krokocice 130, z gm. Bartochów 591, z gm. Zduńska-Wola 3124, z m. Złoczewa 3036, z gm. Męka 200, z gm. Złoczewa 310, z gm. Gruszczyce 180, z gm. Klonowa 474, z gm. Majaczewice 237, z m. Warty 1707, z m. Burzenina 110, z gm. Godynice 210, z gm. Zadzim 900, z gm. Szadek 270, z gm. Charłupia-Mała 88, z m. Szadku 1050.

Ogółem 16,095 mk. 20 fen.

* * *

Zebrane na posiedzeniu przez Członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Sieradzu, na plebiscyt Górnośląski:

W. Świniarski 100 mk., W. Spentany 100, R. Góraj 100, S. Wojciechowski 100, A. Jankowski 100, J. Cieślicki 100, J. Zielonka 100, J. Gonera 100, B. Jędrzejak 100, K. Skrzypiński 100, W. Ptaszyński 100, A. Gonera 100, W. Wojtanka 100, R. Pertkiewicz 100, W. Kowalewski 50, A. Nogala 50, W. Duszyński 40,

---

ją zawsze, kiedy zechce, całować. Ale ona z braterskim całusem jest oswojona? Gdyby tak mnie zechciała dać buziaka? *(Mlaszcze językiem).* Ale... co tam! Flirt na stronę wobec niebezpieczeństwa Ojczyzny! Trzeba amory zostawić na później, a teraz myśleć o obronie miasta. Ten psubrat Podlecki zapewne zwąchał się z Rusinami, którzy za usługi smarują go groszem; dla pieniędzy duszę by djabłu sprzedał... Tfu,.. taki wyrodek! *(Słychać pukanie we drzwi od komórki).* Aha, ptaszku, chciałbyś się wydostać na wolność! Nie gorączkuj się,... poczekaj trochę,... niech ci się tak nie spieszy! Ukłuły cię moje słowa w wątrobę — to dobrze! Może ci się obudzi w samotności polskie sumienie i z hajdamactwem zerwiesz! Ale wątpliwą jest rzeczą, aby taki sprzedawczyk mógł się poprawić; tyle wart, co żyd chrzczony a wilk chowany!... *(Słychać strzały za sceną. — Janek podchodzi do okna).* Oho, znowu hajdamactwo warjuje! Oby tylko nasi dali im radę! Zdrajcy, jakto potrafili zaskoczyć nas z nienacka! Szczęściem, że udało się nam zatrzymać sporo broni po ustąpieniu okupantów. Ale gdy rąk naszych zabraknie — co to będzie?..

(Wchodzi Lejbuś Judaszek, ubrany w kapotę żydowską, podwiniętą i ściągniętą paskiem; na głowie rogatywka; w ręku trzyma karabin).

SCENA II.

Janek i Lejbuś.

LEJBUŚ: (podaje kartkę Jankowi).

Ten papier mam oddać!

JANEK: (odbiera kartkę i czyta).

„Posyłam ci zastępcę, który cię zwolni z warty, a ty spiesz czemprędzej mi na pomoc. Rusini napadli na nasz dom,... zatarasowali bramę tak, że nie mogę dostać się do wnętrza od ulicy. Jestem w obawie o Matkę i Jadzię! Twój Stach“.

JANEK: (mocno zatrwożony).

Boże, Jadzia w niebezpieczeństwie! *(Zwraca się do Lejbusia).* Pilnuj więźnia dobrze! Gdyby się wyrwał z komórki i chciał uciekać, to nie namyślaj się, tylko pal mu w łeb! Ja spieszyć muszę. (*Wybiega*).

LEJBUŚ: (śmieje się).

Hi, hi, hi! Jak to dobrze, co un mnie nie poznał, że ja żydek! Un miszli, co ja ordynans jestem. (*Odpina pasek i opuszcza kapotę*). Ny?.. udało mi sze fajn oszukać tego głupiego goj!.. Teraz to ja będę wiglądał po swojemu w chałacie. *(Zdejmuje roga-*

L. Jabłoński 30, A. Paszkowski 30, S. Tąsiorowski 60, M. Pachulski 40, F. Kwiatkowski 20, A. Pertkiewicz 20, J. Łacina 40, M. Łochowski 40, F. Gołąb 20, W. Franikowski 40, K. Duszyński 30, J. Kinkiel 11, A. Koliński 79, Aniela Grabowska 100 mk.

* * *

Brzeźnio — Komitet 9 Pomocy Biskupowi Włocławskiemu — Stanisławów, Rybnik, Gozdy, Borowiska — pp. T. Bednarek, Ignacy Świtała i Józef Sośnicki zebrali 625 marek i 11 rubli.

Stanisławów. I. Świtała 15 mk., T. Bednarek 10, P. Szala 1. R. Konieczny 5, M. Lis 5, I. Wawrzyniak 5, F. Walczak 5, F. Smok 5, J. Smok 5, W. Skowron 10, I. Skowron 2, J. Kowalski 5, F. Kowalska 5, W. Parzybut 10, J. Skowron 1. A. Niewczas 5, J. Świątek 5, P. Kałuża 5, J. Potomska 3, P. Kałuża 5, A. Nowak 10, A. Domagała 10, J. Bednarek 1, W. Kucharek 5 rub., J. Kałuża 5, S. Bednarek 5, W. Dobrowolski 5, M. Domagała 5, J. Świątek 10, W. Świątek 4, W. Świątek 10, J. Czarnecki 5, S. Biniek 5, A. Szklarek 5, A. Nowak 5, L. Gołąb 2, W. Tomczyk 15, P. Niemięć 10.

Rybnik. J. Spychalski 5, A. Ryl 5, P. Paprota 5, M. Kupisowa 10, I. Walczak 5, J. Kowalewski 9, S. Kałuża 5, A. Kubiak 5, A. Czarnecki 5, A. Skowron 5, S. Kałuża 3, M. Grabia 5, A. Nowicki 5, R. Walencki 15, A. Świątek 5, K. Kałuża 5, A. Świerczyńska 5, S. Kałuża 5, J. Palczewski 5, W. Kamieński 5, S. Teper 5, S. Teper 5, J. Misiak 5, A. Szymczak 5, F. Wrzosek 15, J. Żurawski 10.

Gozdy. J. Sośnicki 10, W. Kubiak 2, A. Kubiak 4, F Sośnicki 5, M. Świtała 5, A. Kubiak 5, K. Kubiak 2, Ł. Grzelczyk 2, G. Zakon 1, A. Świtała 1, J. Kubiak 5, A. Kubiak 10, M. Nowak 5, A. Tomczyk 10, J. Pytel 5, J, Butłański 5, W. Pilarski 5, A. Kubiak 5, S. Gołąbek 5, M. Bądasz 2, J. Nowak 1, M. Duszyński 5, S. Świtała 2, J. Świtała 3 rub., T. Rzeźnik 5, J. Kubiak 5, F. Nieruchaj 4, J, Kobiera 2 rub., F. Żałęcki 5, S. Michalski 5, S. Owczarek 5, M. Kubiak 5, M. Łuczak 1 rub.

Borowiska. T. Dąbrowski 5, J. Konieczny 5, Z. Konieczna 5, M. Gołąb 1, M. Aleksandrowicz 5. T. Sterna 5, L Ślósarski 20, A. Kupis 5, M. Rachwalska 5, A. Rachwalska 5, I. Owczarek 2, T. Aleksandrowicz 5, J. Pilarski 5. Kupcy z m. Łodzi: K. Pawłowski 15, F. Ławnicki 15.

* * *

Ofiary (złożone w Redakcji).

Na plebiscyt:

Z parafji Wierzchy 3121 mk. — Z parafji Zadzim 1628 mk. — Ks. Żak z Zadzimia 500 mk. — Stow. Kobiet przy Resursie Rzem. w Sieradzu 977 mk. — Ks. Adamczyk z Gruszczyc zebrane od parafjan 580 mk. — Służba folwarczna ze Stolca i Wolnicy 360 mk.

Z prasy.

Ukazał się № 2 „Młynarza Polskiego“ organu Związku Młynarzy Polskich pod redakcją p. Kazim. Walewskiego. Na treść numeru składa się szereg artykułów z dziedziny młynarstwa i zbożownictwa, wiadomości zagraniczne, kronika miejscowa i t. p. Między innemi zamieszczony jest artykuł d-ra Marcelego Różańskiego p. t. „Cechy dobrego materjału młynarskiego“ i prezesa Zarządu p. St. Pytlewskiego p. t. „Młynarstwo Polskie w dobie obecnej i blizkiej przyszłości“, zawierający szkic stosunków młynarskich obecnych i widoki rozwoju młynarstwa w przyszłości.

Poradnik gospodarczy.

O następstwie roślin uprawnych po sobie.

(Dokończenie).

To też dobry rolnik sieje rośliny na przemiany, więc po zbożu daje konicz czy wykę, a po nich, łubinie czy burakach znowu uprawia zboże. Ileż to razy u nas bywa, że zboże po zbożu przez kilka lat z rzędu się sieje i przez to na dobrej roli liche się plony zbiera.

Nie jest to jeszcze rzeczą dobrze zbadaną, dla czego tak jest, ale jest za to stwierdzone, że te same rośliny rok rocznie po sobie uprawiane nie udają się zupełnie. Jedno tylko żyto udaje się siane po sobie, ale też trzeba je dobrze nawozić i pielęgnować, a i to nieraz zawiedzie.

Wiemy o tem, że na roślinach żyją różne szkodniki i grzybki chorobotwórcze, przeważnie rozmnażają, rozsiewają i chowają się one na polu pod kamieniami, liściem, w źdźbłach i t. p. Jeśli więc siać będziemy tę samą roślinę rok po roku, to i te szkodniki mnożyć się będą i będą nam niszczyć plony. Tak np. bardzo nie wskazanem jest siać jęczmień po jęczmieniu lub po burakach, zwłaszcza cukrowych, i odwrotnie.

Ale oprócz tego, z bliżej nieznanych powodów jak przypuszczają z powodu pewnych wydzielin, które korzenie wydzielają, a które działają trująco na korzenie takiej samej rośliny, nie można uprawiać dłuższy czas po sobie tego samego ziemiopłodu. Wszyscy wiedzą np. doskonale o tem, że koniczyny nie można siać częściej na tem samem polu, jak co lat pięć,

---

tywkę i rzuca na ziemię). Tfu!.. takie paskudztwo potrzebowałem kłaść na głowę!.. Aj, waj, to trefna rzecz jest! (*Wyciąga z zanadrza myckę żydowską i kładzie na głowę*). Ny?.. zaco ja nie mam włożyć swoje mycke? Una mi najlepiej pasuje! (*Bierze karabin i śmieje się*). Ten karabin to ja dostałem od mojego tate w prezencie za jeden delikatne interes, jakie ja w handlu zrobiłem. Aj, waj, jak ja sze bojałem wziąć go do ręków! A tate sze szmieje i powiada, co un całkiem nie nabite jest! Un sobie zrobił wicelować i... sza... sprężyne puszczało... i nic! A mnie tak aż łydki zatrzęszniały od strach i biłem sobie blady. (*Ogląda karabin*), Ny?.. un ma tu na końcu dżurkę, jak prawdziwy karabin, ale kulke do niego to całkiem niepotrzebne jest. Ja go postawiłem w kąt i nie chczałem sze z nim wcale bawić, ale teraz un mi sze przydał!.. (*Słychać pukanie z komórki*). Ny?.. to pewnie pan profesor Podlecki tam szedzi; — trzeba go wipuścić! Hi, hi, hi — to będzie miał uciechę, jak sze z koze widostanie! (*Uchyla drzwi od komórki i zagląda*). Ny?.. Panie profesor! Ja prziszedł, coby pana wiratować. (*Zagląda głębiej i cofa się przerażony*). Aj, waj, jak te łajdaki mogły tekie godne osobe powiązać! Ja zaraz panu profesor pomogę wijszcz.

(Wyprowadza związanego Podleckiego z komórki).

SCENA III.

Lejbuś i Podlecki.

LEJBUŚ:

(wyciąga Podleckiemu chustkę z ust).

Aj, waj to całkiem paskudne rzecz jest, coby takie interes do buzie pakować!

PODLECKI: (oddycha głęboko).

Ach, nareszcie mogę odetchnąć swobodnie! Ha, łotry, co mi to zrobili! Lejbuś, zbawco, anieli cię tutaj zesłali! Skądżeś się tutaj wziął?.. Ale wprzód rozwiąż mi ręce!

(Dalszy ciąg nastąpi).



bo inaczej po pewnym czasie następuje t. zw. wykoniczynienie pola, t. j. choćby pole było najlepiej uprawione i wynawożone, to koniczyna się nie uda.

Tak samo jest z innemi roślinami, jak pszenica, owies, hreczka, ziemniaki i t. d. — i one gdybyśmy je przez kilka lat po sobie chcieli uprawiać, z każdym rokiem dawać będą gorsze plony.

U nas tymczasem nieraz sieje się owies trzy lata rok po roku na tem samem polu, a potem jeszcze idzie żyto, a przedtem była pszenica, i tak ciągle zboże po zbożu — a jak przyjdą żniwa, niema co zbierać.

O tem, jakie rośliny można uprawiać po sobie, aby uzyskać najlepszy plon i najlepiej ziemię wykorzystać, powinien każdy rolnik wiedzieć i o tem, co nazywamy „następstwem płodów po sobie", „płodozmianem", „zmianowaniem", powinien się pilnie uczyć. Na tem to oparte jest całe rolnictwo, na tem opierają się wszystkie lepsze gospodarstwa i im gospodarstwo lepsze, tem pilniej i dokładniej stosuje u siebie to „następstwo płodów po sobie".

Bank Ludowy w Sieradzu

ogłasza, że **Walne Zebranie odbędzie się dn. 14-go lutego r. b. o godz. 10-ej rano.** Drugie i ostateczne posiedzenie odbędzie się dnia **15-go lutego t. j. we wtorek o godz. 10-ej rano.**

Zarząd prosi o przybycie wszystkich członków ze względu na ważne wnioski, jakie mają być przyjęte, a mianowicie: 1) zatwierdzenie budżetu na rok 1921., 2) przyjęcie nowego statutu, opracowanego przez Komisję Współdzielczą w Warszawie, 3) wprowadzenie Wydziału parcelacyjnego majątków ziemskich, 4) wybór członków władz Zarządu Banku i Wydziału.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych, wojskowych i mieszanych obowiązujący od dnia 1 stycznia 1921 roku.

Czas odejścia z Sieradza do Kalisza

Osobowo-towarowy	Warszawa—Skalmierzyce	12^{43}	po poł.
Osobowy	„ „	3^{10}	po poł.
Osobowy	Koluszki—Łódź—Skalmierzyce	9^{00}	wieczór
Wojskowy	Warszawa—Poznań	2^{08}	w nocy
Kurjer	„ „	3^{08}	w nocy

Czas odejścia z Sieradza do Łodzi.

Osobowy	Skalmierzyce—Łódź—Koluszki	9^{43}	rano
Osobowy	Skalmierzyce—Warszawa	5^{30}	po poł.
Osobowo-towarowy	„ „	12^{40}	w nocy
Wojskowy	Poznań—Warszawa	2^{20}	w nocy
Kurjer	„ „	4^{02}	w nocy

Artysta-malarz nauczyciel rysunków gimnazjum w Sieradzu wykonywa portrety po cenach przystępnych.

Sprzedaje się: meble, kredens, stoły, wyżymaczki, dzwonki elektryczne i lampy żyrandole, lampy naftowe i naczynia kuchenne etc.

Wiadomość: Hotel Warszawski, w Sieradzu.

Poszukuję majątku

od 15 do 30 morgów z domkiem i z zabudowaniami, dogadzałoby rybne gospodarstwo.

Zgłoszenia nadsyłać proszę: Warszawa, ul. Leopoldyny 11, m. 6, M. Radłowska.

Zgubiono asygnaty polskiej pożyczki państw. z 1920 r. № 100958 na sumę 700 mk., na imię Marjanny Galus, z Gołuch, gm. Wróblew.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Franciszka Kasprowicza, lat 45 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Antoniego Kulawiaka, lat 60 z Monic, gm. Bogumiłów.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Marji Dobroń, lat 40 z Sieradza.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Anny Kaba, lat 21 z Sieradza.

Zgubiono koncesję na prawo sprzedaży papierosów na imię Antoniego Kuliberdy z Szadku.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Ignacego Franiaka, lat 36 z gm. Szadek.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę powołania wydane w P. K. U. w Sieradzu na imię Zygmunta Ruszkowskiego lat 31 z Sieradza.

Rodacy! Składajcie ofiary na akcję plebiscytową Górnego Śląska!

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.